

Dusza Mistrza – szkic do studium przypadku*

„Osoba Mistrza jest istotna w tym, czego on naucza...
Nauczanie jest jałowe, jeżeli osoba nauczyciela nie jest wpisana w treść tego,
czego naucza”.

Leszek Kołakowski

Jan DUŁAWA

Klinika Chorób Wewnętrznych i Metabolicznych
Śląskiego Uniwersytetu Medycznego
w Katowicach
Kierownik: Prof. dr hab. med. Jan Duława

Masters` Spirit – case outline

Na wstępie muszę się wytłumaczyć z pewnej niekonsekwencji. Z jednej strony chciałbym, aby moje wystąpienie miało charakter wykładu akademickiego, z drugiej zaś – jego tematem ma być coś, co nie poddaje się żadnej naukowej analizie. Konieczne jest zatem przyjęcie pewnych założeń.

Po pierwsze, pojęcie duszy traktowane będzie po arystotelesowsku – jako „dusza rozumna”.

Po drugie, nie jesteśmy w stanie poznać pełnej prawdy – możemy się tylko do niej zbliżać.

Po trzecie wreszcie (trochę jak w medycynie), ważniejsze od definicji określenia „Mistrz” jest rozpoznanie Mistrza.

Próbując zatem dotknąć tematu, pozwolę sobie przedstawić go w czterech punktach:

1. Charakter Mistrza
2. Zaufanie do Mistrza
3. Relacja Mistrz-uczeń
4. Autorytet Mistrza

Charakter Mistrza

W razie trudności z wyjaśnieniem znaczenia jakiegoś określenia, zwykle sięgamy do jego etymologii. Słowo „charakter” wywodzi się z języka greckiego. Kłopot jednak w tym, że istnieją dwa słowa, na które można się powołać.

Rzeczownik „charaks” oznacza „znak”, „znamie” lub „piętno”, a czasownik „charassejn” – „przycinać” lub „karbować”.

W pierwszym więc znaczeniu, charakter można traktować jako swoiste i wyróżniające cechy człowieka, stanowiące jego wrodzone dyspozycje psychiczne, które przez niektórych utożsamiane są z temperamentem.

Jeżeli jednak odnieść się do czasownika „charassejn”, charakter jawi się jako cecha dynamiczna, wymagająca pracy człowieka, polegającej na świadomym rozwijaniu jednych możliwości i korygowaniu innych. Skutkiem tych zabiegów jest coś, co nazywane jest „usposobieniem wewnętrznym”, nadającym postępowaniu człowieka spójność i jednolity kierunek [3].

Podsumowując: w pierwszym znaczeniu mówimy o charakterze wrodzonym, a w drugim – o charakterze właściwym lub moralnym. Warto przy tym zauważyć, że kształ-

owanie (karbowanie) właściwego charakteru jest zadaniem na całe życie.

W celu uniknięcia możliwych nieporozumień, pozwolę sobie w tym miejscu podkreślić, czym charakter nie jest.

Po pierwsze, na pewno nie jest dogmatycznym lub emocjonalnym uporem dla samego uporu („tak bo tak”, „nie bo nie”). Taka cecha, w najlepszym razie, może być określona jako charakterek.

Po drugie i jeszcze ważniejsze, charakter nie może być utożsamiany z bezwzględnością w osiąganiu osobistych korzyści w myśl zasady „business is business” [1]. Zimna bezwzględność nie ma nic wspólnego ze szlachetną bezkompromisowością.

Przedstawiona próba zdefiniowania charakteru nie wyróżnia pojęć zły lub paskudny charakter. Takie określenia mogą dotyczyć wyłącznie charakteru opisanego wcześniej jako wrodzony.

Charakter właściwy, czyli moralny, można albo mieć, albo nie. Przeciwnieństwem człowieka z charakterem jest człowiek bez charakteru. To jest tak, jak z pustym domkiem Prosiaczka w „Chatce Kubusia Puchatka”: „Im bardziej Puchatek zaglądał do środka, tym bardziej Prosiaczka tam nie było”. To nie jest tylko żart słowny. Zdarza się, że odczuwamy lęk przed spojrzeniem w głąb siebie z powodu obawy, że niczego tam nie znajdziemy.

My jednak mówimy o Mistrzu, który wyróżnia się wyrazistym i nieustannie kształtowanym charakterem. Myślę, że bez sąsiedztwa o banał czy egzaltację, można ten charakter określić, jako „bezkompromisową postawę w osiąganiu prawdziwej wielkości” [1].

Jeszcze inaczej można powiedzieć, że Mistrza poznaje się po Jego życiu. Prawdziwy Mistrz może pokazać swoje życie, a nawet uczynić je przeźroczystym. To są jednak wymagania przekraczające zwykłą ludzką miarę. Ponadto, z oczywistych powodów, uczniowi trudno czekać z rozpoznaniem Mistrza na moment, w którym będzie mógł ocenić całe jego życie. Jak więc uczynić to wcześniej?

Zaufanie do Mistrza

Najważniejszym oczekiwaniem ucznia w stosunku do Mistrza jest możliwość pełnego mu zaufania.

* Wykład wygłoszony podczas uroczystości Jubileuszowych z okazji 80-tej rocznicy urodzin Pana Prof. dr hab. med. Dr h.c. multi Franciszka Kokota

Adres do korespondencji:
Prof. dr hab. med. Jan Duława
Klinika Chorób Wewnętrznych i Metabolicznych
Śląskiego Uniwersytetu Medycznego w Katowicach
ul. Ziołowa 45/47, 40-635 Katowice
e-mail: jdulawa@sum.edu.pl

Leszek Kołakowski pisał: „To, że istnieją ludzie, którym możemy ufać bez zastrzeżeń, to chyba najważniejsza rzecz w życiu”. Zaufanie do Mistrza jest czymś wyjątkowym.

Wybitny polski socjolog Piotr Sztompka porównuje zaufanie do swoistego kapitału, który uruchamiamy w podejmowanych zakładach podczas nieustannego hazardu kontaktów z innymi ludźmi. Nasze zakłady wyrażające zaufanie, tworzą swoistą gradację, w zależności od typu oczekiwań wobec partnerów naszej interakcji społecznych.

Cytowany autor wymienia trzy kategorie oczekiwań [4].

Stosunkowo najmniej wymagające są oczekiwania określone jako efektywnościowe. Dotyczą one takich instrumentalnych właściwości działań podejmowanych przez partnerów, jak regularność, prawidłowość, przewidywalność. Mocniejsze jest oczekiwanie racjonalności, następnie kompetencji, sprawności, skuteczności i wydajności. To wszystko są oczekiwania w stosunku do Mistrza. Proszę jednak zauważyć, że dotyczą one pewnych formalnych właściwości działań, z pominięciem ich treści. Nie mówią nic o tym, czy ktoś kompetentnie, skutecznie i wydajnie robi coś dobrego, czy złego. Co więcej, o osobie spełniającej wymienione wymagania, która nie widzi związku między kompetencjami a uczciwością można powiedzieć, że jest tym bardziej niebezpieczna, im lepiej wyuczona.

W stosunku do Mistrza mamy pewne oczekiwania aksjologiczne. Oczekujemy bowiem, że będzie odpowiedzialny, sprawiedliwy, pryncypialny, prawdomówny, że będzie się zachowywał *fair*, itp. To są bardziej wygórowane oczekiwania i znacznie mocniejszy zakład. Trudniej jest być i racjonalnym, i moralnym, niż tylko racjonalnym.

Ale to ciągle nie wszystko. Od Mistrza oczekujemy jeszcze działań opiekuńczych, nie wiem dlaczego przez socjologów nazywanych „reprezentacyjnymi” (*Ralf Dahrendorf*) lub „powierniczymi” (*Bernard Barber*).

Liczymy więc na opiekuńczość, szlachetność, altruizm i bezinteresowną pomoc. To są najbardziej wygórowane oczekiwania i najmocniejszy, czyli najbardziej niepewny zakład. Jak znaleźć szlachetnego altruistę, który jest nie tylko pryncypialny, ale także kompetentny, sprawny i racjonalny? Tego nie wiem. Wiem tylko, że taki będzie Mistrz. Aby go znaleźć trzeba mieć szczęście.

Relacja Mistrz – uczeń

W tym miejscu nasuwa się pytanie, czy wytwarzająca się relacja (interakcja społeczna, jak nazywa ją socjologia) Mistrz-uczeń wyróżnia się jakimiś szczególnymi cechami?

Socjologia zalicza takie relacje do bezpośrednich. Jedną z jej cech jest „odległość” między partnerami [5].

Edward Hall podał nawet bardzo konkretne wielkości czterech podstawowych dystansów interakcyjnych. Dystans intymny (np. między rodzicami i dziećmi) obliczył na 1-1,5 stopy, dystans osobisty (np. między przyjaciółmi) – na 1,5-4 stóp, dystans socjalny (np. między dyrektorem i pracownikiem „na dywaniku”) – na 4-12 stóp, a dystans publiczny (np. między mówcą na trybunie czy na ambonie a słuchaczem) – na ponad 12 stóp.

Tymi odległościami można nieźle manipulować. Nie jest to jednak przedmiotem naszych rozważań.

Pozwalam sobie na refleksję, że istnieją dwa możliwe dystanse Mistrz-uczeń. Jeżeli Mistrz ma być nauczycielem rzemiosła (a medycyna w dużym stopniu jest rzemiosłem), to dystans ten musi być co najmniej osobisty. Jak bowiem inaczej nauczyć się właściwej analizy różnych objawów chorobowych i badań dodatkowych, odpowiedniego kojarzenia faktów, techniki zabiegów i sprowadzania wszystkich elementów do wspólnego mianownika? A cóż dopiero zachowania odpowiednich proporcji między działaniem dla dobra chorego i poszanowaniem jego autonomii? Do nabycia tych umiejętności niezbędne jest żmudne terminowanie u boku Mistrza.

Istnieje jednak relacja Mistrz-uczeń, dla której dystans między partnerami nie ma znaczenia. Inaczej mówiąc, pozostaje on zawsze taki sam, niezależnie od odległości fizycznej. Istotą bowiem kontaktu między Mistrzem i uczniem jest myśl. Dla przekazania myśli obojętne jest, czy Mistrz robi to stojąc przy mnie, czy za katedrą, albo też pisze coś, co ja przeczytam znacznie później.

Tak więc, nie tylko odległość, ale i czas nie ma tutaj znaczenia. Posuwając się jeszcze dalej, mogę próbować nawet wyobrazić sobie, co na taki lub inny temat sądziłby Mistrz. Gdyby oczywiście miał wszystkie „substraty” do podjęcia decyzji.

Spróbujmy użyć jeszcze jednego kryterium socjologicznego, jakim jest miejsce motywacji i ekspresji emocjonalnej we wzajemnych relacjach partnerów [6]. W pewnych typach stosunków społecznych motywacja emocjonalna i wyrażanie uczuć są nie tylko dopuszczalne, ale i oczekiwane. Przykładem jest miłość, przyjaźń, rodzicielstwo itp. Te stosunki społeczne określane są mianem intymnych lub „gorących”. Mają one charakter autoteliczny, ponieważ ich cel (*telos*) tkwi w nich samych. Według wielu socjologów, w takich właśnie stosunkach społeczeństwo ludzkie realizuje się w najczystszy, najbardziej niezdeprawowany sposób. Klasyki XIX-wiecznej socjologii niemieckiej, *Ferdinand Toennies*, przeciwstawił „wolę naturalną” wyrażającą się we wspólnotach spontanicznych (*Gemeinschaft*), „woli racjonalnej”, typowej dla nowoczesnego, złożonego społeczeństwa (*Gesellschaft*), w którym stosunki społeczne stają się przedmiotem celowej konstrukcji i manipulacji, zmierzającej wyłącznie do odniesienia własnych korzyści. W takich sytuacjach kierowanie się emocjami, a nawet ich okazywanie, byłoby uznane za niewłaściwe. Stosunki takie określane są mianem oficjalnych lub „zimnych”, a ich przykładem są przede wszystkim relacje zawodowe: przełożony-podwładny, urzędnik-petent, ekspert-klient.

Możliwe są oczywiście różne stopnie „zimna” i „gorąca”, sytuacje mieszane, a nawet manipulacje. *Robert Merton* opisał sytuację, którą określili jako „pseudo-*Gemeinschaft*”, a która polega na pozorowaniu bezinteresowności i autotelicznego charakteru relacji, po to aby przez zmylenie partnera maksymalnie go wykorzystać i wejść w relację typowo instrumentalną. Ten sam autor opisał także relację społeczną będącą po-

łączeniem zimnej, technicznej fachowości, a zarazem współczucia i życzliwości, określając ją jako „troskę z dystansu” (*detached concern*). Sytuacja taka ma miejsce np. w relacji lekarz-pacjent. NFZ wymaga traktowania pacjenta jak anonimowy „przypadek”, któremu sprzedaje się limitowane świadczenia, ustawiając go wcześniej do kolejki pilnowanej przez społeczne lub państwowe komitety. Jednocześnie ten sam pacjent wymaga traktowania siebie jako „osobę” i oczekuje od lekarza pełnego zaangażowania i oddania. Tak więc urzędnicy nakazują postępować w sposób „zimny” i instrumentalny, etyka lekarska i prawa pacjenta – w sposób „gorący” i autoteliczny.

Jak to pogodzić? To dopiero prawdziwe wyzwanie dla Mistrza!

W opisanym kontekście relacja Mistrz-uczeń zajmuje pozycję wyjątkową. Wyjątkową dlatego, że w życiu codziennym znacznie częściej spotykamy opisane wcześniej relacje „*pseudo-Gemeinschaft*”, w których ktoś kogoś próbuje oszukać i wykorzystać. Natomiast wydaje mi się, że relacja Mistrz-uczeń, mająca początkowo charakter „zimny”, czyli instrumentalny, przechodzi (nie wiem jak i kiedy) w stosunek autoteliczny, czyli „gorący”. Nie wiem, na ile jest to symetryczne i co na ten temat mówi socjologia naukowa, ale na pewno jest to wniosek z analizy przypadku, który dane mi było obserwować. Nie będę opisywał dokładnie „badanego materiału”. Państwo domyślają się, kto w tym „materiale” zajmuje pozycję centralną. Nie ma chyba żadnych wątpliwości, że Profesor *Franciszek Kokot* jest Mistrzem. W zasadzie to słowo nie potrzebuje żadnych dookreśleń, ale do podanej wcześniej charakterystyki dodam jeszcze trzy wybrane cechy Mistrza, obrazując je słowami *Leszka Kołakowskiego*.

Pierwsza to niezaspokojona ciekawość

„Ciekawość jest tym występkiem, za który prarodzice nasi zostali wygnani z Raju. Ta ekspulsja jednak nie pomogła: cokolwiek ludzie potrafili zrobić w kulturze, nauce, w umiejętnościach technicznych – wszystko jest dziełem ciekawości”.

Cecha druga – przyzwoitość

„Człowiek przyzwoity to ktoś, kto nie krzywdzi innych ludzi. Stara się ich rozumieć również wtedy, kiedy robią coś, co wydaje mu się niedobre. Jest gotów pomagać bliżnim w miarę swoich możliwości. Nie cieszy się z krzywdy innych, ze zła, jakie ich spotyka, nawet jeżeli jest to zło zasłużone. Stara się dotrzymać obietnic, które złożył”

I trzecia cecha – skromność

„Filozofowie robią się mądrzejsi tylko tak długo, jak sami nie uważają się za mądrych, jak już uznają się za mądrych, nie staną się mądrzejsi. Więc najważniejsza jest, by nie uważać się za mądrego”.

„Nie ma w świecie rad, które byłyby zupełnie bezpieczne... Świat nie jest pod naszą kontrolą”.

Autorytet Mistrza

Wszystkie dotychczas wymienione cechy składają się na zjawisko, które określić można jako autorytet Mistrza. Jest to kolej-

ne, mocno nadużywane, a jednocześnie trudne do zdefiniowania określenie. *Hans Georg Gadamer* uważał, że autorytet polega na wadze udzielanej rady i powszechnym uznaniu głębszego wglądu przez osobę nim obdarzoną [2]. Twierdził, że za obdarzonego autorytetem można uważać tylko tego, kto na swój autorytet nie musi się powoływać. Jest to „obowiązywanie” rzeczywiście przyznane, a nie to, czego się domagamy. Nie można racjonalnie wytłumaczyć, jak zdobywa się autorytet. Ten bowiem, kto podejmuje świadome działania czy wypowiedzi w celu zdobycia autorytetu, w gruncie rzeczy pragnie władzy, a kto musi powoływać się na autorytet, ten go nie posiada. On tylko chce wykorzystać instytucjonalne znaczenia swojej wyższości i jest zwykłym uzurpatorem. Prawdziwy autorytet strzeże nadrzędności prawdy i właściwej metody jej poznania wbrew skłonnościom, uprzedzeniom, przesądom i pozamerytorycznym interesom, kuszącym nas wszystkich, by uznać za prawdziwe to, co nam odpowiada.

Autorytet *Franciszka Kokota* nie wynika z jakiegokolwiek tytułu, jaki mu nadano ani z funkcji, którą kiedykolwiek sprawował, ale z powszechnego uznania dla Jego metody używania rozumu i głębszego wglądu w

sprawy, którym poświęcił życie.

Ktoś zapyta, gdzie tytułowa dusza? Gdzie dusza – nie wiem. Mam jednak nadzieję, że odbiciem tej duszy jest charakter i autorytet Mistrza. Bowiem to dusza rozumna wyzwala refleksję integrującą życie, pozwalającą zachować krytycyzm, budować prawdziwą mądrość i prawdziwy autorytet, oparty na wolności krytycznej, która dopuszcza tę możliwość, że się samemu nie ma racji i uznaje się to.

Podsumowując: Profesor *Franciszek Kokot* jest Mistrzem, ponieważ:

- ma charakter,
- można mieć do niego zaufanie,
- pomaga zrozumieć siebie i innych,
- charakteryzuje się nieskorumpowaną mądrością i wolnością krytyczną,
- jest prawdziwym autorytetem.

Na zakończenie chciałbym nawiązać do jeszcze jednej cechy, bez której nie wyobrażam sobie Mistrza – do Jego poczucia humoru.

Tym, którzy uważają się za uczniów Profesora, proponuję plebiscyt na najbardziej dla Niego charakterystyczne powiedzenie. Dla mnie przynajmniej trzy z nich brzmiały

zawsze jak najpiękniejsza poezja (zostały zresztą użyte w tym wykładzie):

"tego nie wiem"
"z całą pewnością"
"tak nie może być".

Kto to jest Mistrz? Tego nie wiem. Ale z całą pewnością wiem, że Profesor *Kokot* jest Mistrzem. I z całą pewnością dla swoich uczniów pozostanie przez długie lata Mistrzem niedoścignionym. Tak nie może być, żeby ktoś tego nie zauważył. Nie może być, aby ktoś się nie przyłączył do toastu za Jego zdrowie!

Piśmiennictwo

1. **Czupryn B.:** Specyfika młodości a potrzeba charakteru. *Cywilizacja* 2008, 26, 20.
2. **Gadamer H.G.:** *Autorität und kritische Freiheit*. *Schw. Arch. Neurochir. Psych.* 1983, 133, 11.
3. **Smolka E.:** czym jest charakter? *Cywilizacja* 2008, 26, 38.
4. **Sztompka P.:** *Kultura zaufania*. W: *Socjologia, Znak*, Kraków 2002, 308.
5. **Sztompka P.:** *Od działań społecznych do interakcji*. W: *Socjologia, Znak*, Kraków 2002, 66.
6. **Sztompka P.:** *Od integracji do stosunków społecznych*. W: *Socjologia, Znak*, Kraków 2002, 87.